

Alternatywny Newsletter Prawniczy / ANP

Wydanie dziesiąte / poniedziałek 3 stycznia 2021



Nie jesteśmy w Portugalii

Miałem 26 lat, powinienem pewnie rozumieć więcej, ale nie rozumiałem. Ale byliśmy poddani obróbce propagandowej bardziej, niż nam się wydawało. W każdym razie miałem poczucie, że tak to nie może działać, że ten system musi się zawalić, tylko nie wiedzieliśmy w jaki sposób. Nie, nie byliśmy optymistami. Ale to poczucie rozedrgania, pełzającej zagłady przemawiało do mnie w ten sposób, że to straszne obwieszczenie wydawało się nawet względnie logiczne.

A jak już Jaruzelski ten stan wojenny wprowadził, to bardzo chciałem wierzyć, że musiał. Ze Rosjanie mu powiedzieli: Albo Ty albo my to zrobimy. Taki był mój ówczesny patriotyzm. Jeżeli, sądziłem, już musiał zrobić coś tak obrzydliwego, strzelać do ludzi, wsadzać do więzienia bez sądu, zmuszać do emigracji - to znaczy, że

to było to mniejsze zło.

Nic takiego się nie okazało. Jak śpiewał wielki bard tego czasu Jan Krzysztof Kelus: "Nie był potrzebny żaden sąsiad, rodzimej dosyć jest kanalii". Mój pseudopatriotyzm znów został złamany. Stan wojenny zabrał mnie i mojemu pokoleniu dziesięć najlepszych lat życia. Zawiesił nas w zupełnej próżni, przekonał nas, że komunizm nigdy nie upadnie. Okazało się wprawdzie inaczej, ale na to już nie mieliśmy żadnego wpływu. Ten brak wpływu na własny świat i własne życie jest niemal równie dołujący, jak brak wolności.

Równie wstrząsającym doświadczeniem były regularnie prowadzone badania opinii na temat oceny stanu wojennego. O ile wiem, w żadnych badaniach, i tych 30 lat temu i tych późniejszych przeciwnicy i krytycy stanu wojennego nigdy nie mieli większości. Czyli mój obrobiony mózg taki był, ale u większości Polaków obrobiony był jeszcze bardziej. Wolność nie była tu ceniona wyżej, niż porządek. aprowizacja i półliter, elementarne świadczenia socjalne. Polak może i kocha wolność, ale niekoniecznie chodzi mu o tę wolność dla innych. Chodzi mu najczęściej o to, żeby nikt się go nie czepiał, tak rozumie wolność.

No, i to jest takie addendum jakie wynika z tej rocznicy dla czasów obecnych. Pytanie pozostaje otwarte - jak dużo można Polakowi zabrać wolności zanim zacznie uważać, że to nie jest w porządku. Bo Jaruzelskiemu to w gruncie rzeczy uszło na sucho, nigdy nie został powszechnie uznany za zdrajcę i złoczyńcę, jakim niewątpliwie był.



Alternatywny Newsletter Prawniczy / ANP

anty-TVN

W rozmowach dziennikarskich po uchwaleniu ustawy anty-TVN przejawia się bardzo często taki motyw, że teraz wszystko zależy od prezydenta, więc apelujemy do prezydenta, żeby zawetował.

Jeżeli rozumieć te apele w wymiarze symbolicznym, to znaczy jako pokazanie skrajnie niemoralnego i niekonstytucyjnego charakteru tej ustawy, to ja takie apele rozumiem: to jest taki teatr.

Ale jeżeli w dyskusji kompetentnych dziennikarzy oraz Tomasza Terlikowskiego pojawia się taki apel "naprawdę" i jeszcze do tego wzbogacony zaklęciami, żeby prezydenta nie obrażać i nie deprecjonować, bo od niego teraz wszystko zależy, to ja myślę, że ręce opadają i wszystko inne. Czy naprawdę po sześciu latach prezydentury ktoś nam chce wmówić, że Duda o czymkolwiek decyduje? Czy naprawdę nie wiemy, jak wygląda proces decyzyjny w Polsce anno 2021? Czy od tego skołowania i z tej frustracji zdurnieliśmy ze szczętem?

Ale, ale.... Gdybym nawet to ja się mylił. gdyby Duda okazał się Wallenrodem demokracji i praworządności, to również by co najmniej oznaczało, że nikt nie wie tak naprawdę, jak wygląda proces decyzyjny na najwyższych szczeblach polskiej polityki. Co jak wiadomo, jest charakterystyczne dla krajów z innej strefy

cywilizacyjnej. Uważam w tym sensie, że lepiej jest znać ten schemat podejmowania decyzji, choćby był najbardziej parszywy (bo taki jest) niż tak zupełnie nie wiedzieć. okazał się Wallenrodem demokracji i praworządności, to również by co najmniej oznaczało, że nikt nie wie tak naprawdę, jak wygląda proces decyzyjny

W tym schemacie zresztą mieszczą się wszelkie możliwe decyzje i żadna z nich nie będzie decyzją Andrzeja Dudy (w piątek Donald Tusk zauważył, że sformułowanie "prezydent Duda podejmie decyzje" to jest oksymoron). Ponieważ na tym polega istota autorytarnego teatru cieni: że cienie mają wyglądać tak, jakby ludzie istnieli naprawdę, a wzorzec pochodzi z systemów demokratycznych. Już w czasach Polski Ludowej było jasne, że autorytarny system chce wyglądać jak demokratyczny, co jest zabawnym i tragicznym paradoksem: znaczy się, system niedemokratyczny traktuje demokrację jako wyższe dobro.

Ale to przecież nie oznacza, że my mamy dać z siebie robić głupków i o cokolwiek apelować do prezydenta Duda. Z równym skutkiem możemy w sprawach jakkolwiek istotnych apelować do Trybunału Konstytucyjnego albo premiera Morawieckiego. Wykonując takie gesty legitymizujemy farsę, a autorom tego przedstawienia przecież o to chodzi.



Alternatywny Newsletter Prawniczy / ANP

Duma narodowa

"Najmniej wartościowym natomiast rodzajem dumy jest duma narodowa. Kto bowiem nią się odznacza, ten zdradza brak cech indywidualnych, z których mógłby być dumny, bo w przeciwnym wypadku nie odwoływałby się do czegoś, co podziela z tyloma milionami ludzi.

Kto ma wybitne zalety osobiste, ten raczej dostrzeże braki własnego narodu, ponieważ ma je nieustannie przed oczyma. Każdy jednak żalosny dureń, który nie posiada nic na świecie, z czego mógłby być dumny, chwytą się ostatniej deski ratunku, jaką jest duma z przynależności do danego akurat narodu; odżywa wtedy i z wdzięczności gotów jest bronić $\pi\alpha\lambda\lambda$ [rękami i nogami] wszystkich wad i głupstw, jakie naród ten cechują"

(Arthur Schopenhauer, W poszukiwaniu mądrości życia. Parerga i paralipomena. t. 1)

Ten nieprawdopodobny tekst powstał prawie 200 lat temu.

Uważam, że powinien on być przedmiotem rozbioru w szkole, polskiej szkole i każdej innej szkole. Bo nie tylko uświadomiłby on absurdalność tego poczucia narodowego, które leżało u podstaw wszystkich wielkich nieszczęść ludzkości, ale zmusiłby do poszukiwania innych źródeł dumy, niż duma z przynależności do tego samego narodu. Zmusiłby do ponazywania wartości, które podzielać warto z każdym innym narodem i tych, których nie warto podzielać ze swoim narodem.

I na wszelki wypadek - to stanowisko nie ma nic wspólnego z prawem narodu do istnienia, nie oznacza rezygnacji z prawa do niepodległego wolnego bytu. Natomiast stanowisko to powinno nauczyć nas wszystkich, żeby nie dać się omamić hasłem doniosłości własnego narodu na tle innych, bo jeżeli tak uważamy, to znaczy że w imię tego celu można nas namówić do porzucenia wszelkich prawdziwych, indywidualnie przynależnych i indywidualnie wybieranych wartości.

W gruncie rzeczy Schopenhauer, Niemiec z Gdańska, którego rodzina uciekała przed Prusakami wzywa nas do

zawierzenia nieskończonej wolności własnego wyboru, którego "duma narodowa" jest antytezą.

Autorem wszystkich wypowiedzi publikowanych także na LinkedInie jest Michał Tomczak.